

Idioci ekonomiczni i inni



Andrzej Lepper nazwał kiedyś prezesa NBP „idiotą ekonomicznym”. Ale na taki tytuł zasłużył sobie też Jarosław Kaczyński. Mówiąc o pomocy dla kijowskiego reżimu, ten samorodny talent ekonomiczny rzekł: *„Nas stać, bo jesteśmy trzy razy bogatsi od Ukrainy”*. Potępił też „niedobrych ludzi” zajmujących się hodowlą zwierząt futerkowych, ogłaszając program „Piątka dla zwierząt”, który – przypomnijmy – miał wprowadzić zakaz hodowli zwierząt futerkowych, uderzał w gałąź polskiego rolnictwa, zapowiadał likwidację całych gospodarstw i godził w eksport, w którym Polska jest potęgą. Ustawa była ideologicznym taranem torującym drogę koryfeuszom neomarksistowskiej rewolucji. No, bo dzisiaj zwierzęta futerkowe, jutro wyroby ze skóry, pojutrze produkcja mięsa. Ale to nie wszystko – przewidywała utworzenie w rządzie... rady ds. zwierząt.

Do takich ekonomicznych idiotyzmów doszłusowała Sylwia Spurek, postulując w PE zakaz wędkarstwa: *Jeśli chcemy budować kulturę praw zwierząt, nie możemy stosować taryfy ulgowej dla wędkarstwa*. Jej kompetencje podważyli nawet towarzysze partyjni w tym największym w Europie zgromadzeniu idiotów. Wcześniej postulowała zakaz jedzenia mięsa, bo „wszyscy jesteśmy zwierzętami”, i pełny zakaz hodowli zwierząt do 2040 r. Femiweganka, jak sama się nazywa, upomina się o prawa zwierząt pozaludzkich: „Nie ma praw człowieka bez praw zwierząt; nie ma praw zwierząt bez praw człowieka”. Spore poruszenie wywołała też protestem w sprawie braku paszy wegańskiej w unijnych stołówkach.

Swoją drogą warto byłoby poznać nazwisko profesora Uniwersytetu Łódzkiego, przed którymi obroniła rozprawę doktorską. W postulacie nadanie statusu obywatelskiego dla zwierząt nie odstawała w tyle profesor Magdalena Środzina z domu Ciupak, a przy nazwiskach idiotów raz po raz pojawia się profesorski tytuł. Gerard Labuda (też profesor, ale mądrzejszy) zdiagnozował: **„Odsetek idiotów wśród profesorów jest taki sam jak wśród woźniców”**. I jeszcze co do profesorów – Zbigniew Rau przyznał medal Bene Merito rabinowi Stamblerowi („za działalność wzmacniającą znaczenie Polski na arenie międzynarodowej”) wówczas, gdy kręgi żydowskie rozsyłały w świat przesłanie o „polskich obozach zagłady”.

Nie ominie cię kariera, kiedy idiota cię popiera

Problemy rolników nie pojawiły się 13 grudnia. Unijny pakiet dla rolnictwa i inne idiotyczne pomysły Zielonego Ładu (nie mówiąc o bezkrytycznym wspieraniu Ukrainy, kosztem polskich interesów gospodarczych) przyjął Morawiecki. Oprócz zboża wwożone są do Polski maliny, a tymczasem, w ramach programów pomocowych, rząd przekazał dotacje na zakładanie plantacji malin na Ukrainie, w tym kompleksowe wsparcie ekspertów, wyposażenie techniczne, 70 tysięcy sadzonek najlepszych odmian maliny i ekologiczne środki ochrony roślin. Przypomnijmy sobie też zbiórki darów żywnościowych dla Ukrainy, organizowane w supermarketach, czyli: Polacy zbierali chrust i zawozili go do lasu. Ale nie tylko zbierali – oni najpierw ten chrust kupowali!

A jak nazwać, jeśli nie idiotą ekonomicznym, ministra wojny, który wysadził w powietrze chińską inwestycję w Łodzi? W styczniu 2017, Agencja Mienia Wojskowego odwołała przetarg na sprzedaż 33-hektarowej działki w Łodzi, na której Chińczycy chcieli stworzyć wielki kolejowy terminal przeładunkowy i centrum logistyczne, jako część połączenia kolejowego Polska-

Chiny i bramę pomiędzy Chinami i Europą (na początek tysiąc pociągów rocznie). Łódź straciła kilkuset milionów na rzecz konkurencji z Wiednia, Budapesztu i Bratysławy. To była decyzja Antka Macierewicza, który otwarcie krytykował koncepcję Nowego Jedwabnego Szlaku, bo „miała na celu wyeliminowanie wpływów USA oraz zakładała zlikwidowanie Polski jako niepodległego podmiotu”.

Antek zaangażował się za to w inną inwestycję – zawarł umowę, która zakłada nieodpłatne przekazanie Ukrainie sprzętu bojowego i niebojowego, wojskowego i cywilnego”, czyli wszystkich zasobów Państwa Polskiego. Umowa nie wyznacza górnej granicy pomocy, zawiera postanowienia, które rujnują finanse naszego kraju, pozbawiają suwerenności i pozwalają na przejęcie gospodarki Polski. Pojawia się też podejrzenie, że było to przygotowanie do innej umowy – udostępnienia wszystkich zasobów naszego państwa Izraelowi, na wojnę z Persją.

To prawda, że do 2015 byliśmy na drodze demontażu państwa. To prawda, że rządziła hołota i złodzieje, a Polska była pasem ziemi niczyjej między Niemcami i Rosją. To prawda, że mieliśmy premiera, który latał do Iraku po zapłatę za pomoc w likwidacji tego kraju oraz prezydenta, który nauczał Obamę, jak się robi bigos. To prawda, że dzięki wyborom w 2015, dużo nieszczęść dało się uniknąć. Jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że PiS widział wroga (a nawet go szukał) gdzieindziej. Byli to przedsiębiorcy otwierający podczas pandemii restauracje i hotele, i byli nimi niewyszczepieni. Wrogiem nie był natomiast Tusk i jego ferajna, którym – co prawda – Jarosław Kaczyński groził „rozliczymy każdą aferę”, ale ani jednej nie rozliczył. Obiecywał też, że „będziemy mieli w Warszawie Budapeszt”, a mamy... przedmieście Berlina, czyli folksdojczy Tuszka. À propos – Victor Orbàn, po spotkaniu z Jarkiem, powiedział kiedyś: „Spędziłem 6 godzin z człowiekiem szalonym”.

W tym miejscu coś nie co o hodowli idiotów. „Ministra” lub

„feminista” Barbara Nowacka wygadała się: „Zmniejszamy zakres materiału z przedmiotów, które przez nauczycieli, ekspertów i uczniów są wskazywane jako najbardziej problematyczne. To m.in. fizyka, chemia”. Wg Nowackiej: „sprawa niezwykle ważna to ulżenie uczniom w szkolnych obowiązkach, ponieważ uczniowie są zmęczeni tzw. wiedzą bezużyteczną”. Głupia populacja – takie mają być pokolenia młodych Polaków po ukończeniu szkoły „nowackiej”. Ale nie wiedzą co ich jeszcze czeka: Nauka w klasach 1-3 tylko dla chętnych. Zlikwidowane zostaną matura, egzaminy, klasówki, oceny. Nauczyciele za zadanie pracy domowej będą karani, a ci, którzy nieopatrznie nauczyli się tabliczki mnożenia, eliminowani. Mało tego – Nowacka oznajmiła, że reforma była konsultowana „głównie z młodzieżą”, czyli z Brajankiem z IIc i Izaurą z IIIa.

Szkoła Główna Handlowa przemianowana zostanie wkrótce przemianowana na Nowacka Szkoła Ekonomiczna, w której poszczególne wydziały będą nosiły nazwy pokrywające się z nomenklaturą Bartłomieja Sienkiewicza z jego „H.., dupa i kamieni kupa”. A tabliczka mnożenia przeniesiona zostanie do programu pierwszego roku studiów ekonomicznych. Ale to nie wszystko – w ślad za tym prawa wyborcze otrzymają półgłówki z pierwszej klasy liceum. Bo co ma na celu Szymek Hołownia z podlizywaniem się do niedouczzonej młodzieży?

Tu nie chodzi tylko o idiotkę. To są zamierzone działania. Tym jest ktoś zainteresowany. To komuś służy. Gdy Tusk kazał odchudzać programy nauczania, można by, parafrazując tekst starej kabaretowej przyśpiewki, zakładać, że nucił: „Głupi to ja jestem, ale nie aż tak”. Do wyjaśnienia pozostanie tylko, czy odgrywa rolę „pożytecznego idioty” lub jest piątą kolumną. Co do terminu „pożyteczny idiota” – stworzyli go antykomuniści w USA, dla osób działających jako agenci wpływu ZSRR. W KGB zwano takich „gównojadami”. Dlaczego zatem nie zastosować takiego terminu w odniesieniu do marszałka Sejmu, co to ma rabina prowadzącego z Chabad? Jeszcze inna sprawa: oprócz

„idiotów pożytecznych” są „bezużyteczni”. Stąd widoczne i przebiegające w atmosferze napięć i sporów próby wymiany jednych na drugich.

Z głowy, czyli z niczego

Gdy słyszy się prezydenta, który strojąc głupawe miny głosi: *„To się może w głowie nie mieści, że Polska wysłała taką pomoc – ale faktycznie wysłaliśmy (...) wysłaliśmy prawie że bez zastanowienia”* – to musi chodzić o idiotę. W innym miejscu, z miną wiejskiego głupka, wykrzyknął: *„Dozbrajanie Ukrainy jest politycznym nakazem chwili i Polska powinna przeznaczyć na ten cel wszystkie środki, nie pytając nikogo o zdanie!”*. Gdy dodamy jego słowa: *„Nie strasz, nie strasz, bo się zesrasz”*, skierowane do prezydenta sąsiadującego z Polską mocarstwa, to mamy pełną wykładnię intelektu prezydenta wszystkich Polaków. Innymi słowy – szkodzi Polsce i jeszcze się głupotą chwali. Kto mu tak we łbie zamieszał? Bywalec Pałacu Prezydenckiego rabin Schudrich?

Dudzie w niczym w głupocie nie ustępują nowi zarządcy Polski. „Nie ma rzeczy ważniejszej niż wsparcie dla Ukrainy” – ogłosił w Kijowie Tusk i w ślad za tym, lekką rączką, przekazał 6,8 miliarda. „Putina wgnieciemy w ziemię” – to słowa Szymona Hołowni, formalnie drugiej osoby w państwie, pokazujące, że marszałkiem Sejmu może zostać każdy. Do poziomu cyrku, Sejm w poprzedniej kadencji sprowadziła już Małgorzata Gosiewska, najgłupsza twarz PiS. Rzadko bowiem się zdarza, żeby ktoś taki zaszedł tak wysoko. Jej kariera to: zakończona bardzo wczesnie edukacja gimnazjalna; księgowa w biurze poselskim, ślub z asystentem prezydenta i... wicemarszałek Sejmu, gdzie postanowiła zająć się polityką zagraniczną. I tutaj śmiech się kończył, a zaczynał dramat z jej dyplomatycznym credo: *„Nasze poparcie dla Ukrainy jest bezwarunkowe”*. No i te wizyty w batalionie „Ajdar”, nawiązującego do tradycji banderowskiej i nazistowskiej, oskarżanego o zbrodnie wojenne. Ale to nie wszystko – Kaczyński zrobił idiotkę szefową struktur

partyjnych na Mazowszu.

Tymczasem biznesy ukrzywdzonych oligarchów ukraińskich kwitną. Wartość ich majątków przekroczyła 70 miliardów dolarów. Ihor Kołomojski, rezydujący w Genewie posiadacz paszportu izraelskiego, mówi, że jest ofiarą wojny z Rosją, że poniósł biznesowe straty, i jako demokratyczny oligarcha z utęsknieniem czeka na nowe miliardy. Gabinet Zełenskiego jest dokładnie tym, który zapowiedziała Victoria Nuland na Majdanie (gdy, przy pomocy idiotów z Polski, doprowadziła do przejęcia władzy w Kijowie przez oligarchów): „Fuck the EU”. Z tym że „wydymała” nie Unię, lecz Polskę, czyli polskich idiotów. Nawiasem mówiąc Nuland jest dziś nr 2 w Departamencie Stanu i znowu „dyma” warszawskich idiotów.

Co z wyprawy na Moskwę miała Polska? Z warszawskiej giełdy wyparowało 47 miliardów. Eksport do Rosji załamał się. Przed polskimi firmami pojawiło się widmo bankructwa. Zabrakło refleksji, że sankcje szkodzą bardziej Polsce niż Rosji. Nie przyszło otrzeźwienie, że ustawili się w roli głównego kraju, który walczy o sankcje, a sama Ukraina nie zamierza sankcji egzekwować, a ukraińscy oligarchowie robią w Moskwie wielkie biznesy. Krótko mówiąc, wyszliśmy na świrów, sami pozbawiając się ogromnego atutu i profitów w postaci korzystnego położenia kraju tranzytowego, wyłączając się z sieci drogowych i kolejowych połączeń łączących Europę z całą Azją.

Ale szykują nam inne nieszczęścia. W sytuacji, gdy administracja Bidena wycofuje się z ukraińskiej awantury, wciągnięcie Polski do wojny jest dobrym rozwiązaniem. I czy nie dlatego koalicja idiotów z PO i PiS (koalicja ponad podziałami, które w innych sprawach są nie do przewyciężenia) zaczęła nawoływać do wojny z Rosją? Otwiera to wiele możliwości także przed Zełenskim i jego oligarchami. Ambasador Ukrainy w Warszawie wytknął, że jego kraj ponosi „najwyższe ofiary dla bezpieczeństwa Polski”. Skoro tak, to najwyższa pora, żeby i Polska poniosła ofiarę. Na przykład wypłacając rekompensaty wdowom i sierotom po pół milionie Ukraińców

poległych dla „bezpieczeństwa Polski”, i odbudowując Ukrainę, w tym Muzeum Szuchewicza we Lwowie.

Dlaczego, zamiast trzymać się z daleka od konfliktu, który Polski nie dotyczy, wsadzają palce między drzwi i futrynę? Dlaczego zachowują się, jak ta żaba podkładająca łapkę, kiedy konia kuja? Dlaczego nie nachodzi ich refleksja, że Polska niczego nie zyska w oczach świata tak, jak nie zyskała wysyłając żołnierzy do Afganistanu, i co najwyżej była traktowani, jako chłopcy do brudnej roboty? Krótko mówiąc – głupota lub zdrada (albo jedno i drugie?).

Podejrzewaliśmy, że Morawiecki grał Polską, żeby „dorobić się” jakiejś międzynarodowej synekury. Tymczasem pojawia się coraz więcej sygnałów świadczących o tym, że to głupek, który uwierzył w wiatraki, w CO₂, w wirusa. I nie przestał w to wierzyć nawet wtedy, gdy ograli go jak dziecko w piaskownicy. A kim, jeśli nie wiejskimi niedouczoneymi głupkami była cała ferajna poprzedniego rządu? Za odpowiedź wystarczy głupia, tępa, nalana gęba wicepremiera, przypominająca żula z Wołomina lub komendanta posterunku M0.

Coś musi być „na rzeczy” w przypuszczeniach, że **rolą spiskowców z Magdalenki było takie ogłupienie Polaków, żeby, nie daj Boże, nie wybrali sobie jakiegoś mądrego przywódcę.** I tylko przyjmując taką hipotezę, decyzje kadrowe Tuska mają sens. Wśród nowych ministrów są bohaterowie afery podsłuchowej, których genialne przemyślenia ujawniły tzw. taśmy kelnerów. Przyglądając się poczynaniom takiego Bartłomieja Sienkiewicza, śmiało można porównać go do kandydującego kiedyś na prezydenta naszego ogłupiałego kraju, Krzysztofa Kononowicza, który za swój program wyborczy obrał: „Żeby nie było niczego”. Co chciał nam powiedzieć Tusk, powierzając ministerstwa takim politykom, w sytuacji gdy to oni sami przyznawali, że taśmy najbardziej przyczyniły się do przegrania wyborów w 2015 roku?

Kłeska urodzaju czyli plaga głupoty

Nakaz zamknięcia kopalni Turów, to problemem niezwykle groźny. To element zmasowanego ataku na infrastrukturę energetyczną Polski. Bo zamknięcie kopalni nie tylko pozbawi prądu cały Dolny Śląsk, ale zlikwiduje 50 tysięcy miejsc pracy. Pierwszą reakcją tubylczej zidiociałej elity było: Zamknąć! Najbardziej jednak przerażało, że przekaz taki padł z ust wicemarszałek Sejmu i niedoszłej prezydent RP. „Kopalnię Turów trzeba wygaszać (...) Jeśli są kary, to trzeba je płacić” – oświadczyła Małgorzata Kidawa-Błońska. Polski rząd musi zgodzić się na zapłacenie Czechom 50 mln euro – przekonywała Małgorzata Tracz, przewodnicząca Partii Zieloni. Jej zdaniem to „zainwestowanie w przyszłość regionu, Czesi chcą wybudować wodociągi, studnie, tak, by zapewnić ludziom w regionie wodę. A węgiel będzie można kupić z czeskich lub niemieckich kopalniach”. I jeszcze coś o Kidawie – kradzież pieniędzy z OFE wyjaśniała tak: *To są na pewno jakieś kwoty, które wynikają z różnych takich działań.*

W idiotyzmach ekonomicznych nie ustępuje doktor nauk ekonomicznych **Joanna Mucha**. O nowym systemie podatkowym mówiła: *„projekt bardzo innowacyjnego systemu podatkowego, który będzie dramatycznie prosty (...) natomiast jest on dość skomplikowany, by wyjaśnić, o co chodzi”*. Ze sprawy Turowa płynie ważna lekcja – zabójcze dla gospodarki Polski pomysły przychodzą nie tylko od unijnych komisarzy, ale od tubylczych idiotów, którzy każde polecenie z Berlina wykonują jak rozkaz i to z mściwą satysfakcją. Jest jeszcze inna lekcja – wystarczą wybory i „prezydentem wszystkich Polaków” zostanie idiota.

Szefem Orlenu ma zostać Elżbieta Bieńkowska. Na taśmach kelnerów zasłynęła z: „Ale jaja, ale jaja” i „Za 6 tysięcy złotych pracuje tylko idiota albo złodziej”. W tym jednak przypadku idiotka będzie wykorzystana do czegoś poważniejszego – będzie kolejnym posunięciem mającym na celu obniżenie

wartości Orlenu. Wcześniej była to ustawa wymuszająca na Orlenie pokrycie kosztów zamrożenia cen energii, na czym Orlen stracił 5,5 miliarda, polska giełda pikowała w dół, a niemiecka zareagowała wzrostami. Mało tego, posłanka PO forsująca tę ustawę, przyznała: „*My braliśmy pod uwagę taką konsekwencję*”. A czemu ma służyć obniżenie wartości największej polskiej spółki? Łatwiej będzie ją sprzedać Niemcom!

Dodajmy do tego przyjęcie euro, zablokowanie CPK, portu kontenerowego w Świnoujściu i użeglugowania Odry. Odezwała się też idiotka bankowa Hanna Gronkiewicz-Waltz, ekspertka od wszystkiego: „Nigdzie na świecie nie buduje się już wielkich lotnisk, bo się nie opłaca, koniec kropka”. Tu przypomnijmy mądrości ekonomiczne jej sponsora. Na spotkaniu z nowojorskimi biznesmenami Lech Wałęsa radził: Jedźcie do Polski zakładać biznesy, bo tylko na głupocie Polaków można zarobić pieniądze. A tak w ogóle – czy inteligentnym może być ktoś, kto ma w nazwisku człon „wał”?

Posłanka Agnieszka Pomaska rzekła w Radiu Z: „Można powiedzieć, że jeśli chodzi o wybitne osobistości, to mamy w Platformie klęskę urodzaju. Czasem widzimy rywalizację, ale mamy wspólny cel”. I rzeczywiście jest Ewa Kopacz, której przodkowie zabijali kamieniami dinozaury. Jest Wanda Nowicka, według której Bruno Schulz został spalony na stosie. Jest Dariusz Joński, dla którego Powstanie Warszawskie wybuchło w 1988 r. i Bronisław Komorowski, który przekonywał, że Korfanty lubił się z Piłsudskim i szkoda, że nie pamiętali o mądrości: **Lepiej milczeć i uchodzić za głupca, niż się odezwać i rozwiązać wszelkie wątpliwości.**

Przy innej okazji Pomaska palnęła: „Winniśmy Niemcom wdzięczność. Podzielili się z Polską dostępem do szczepionki. To dlatego w Niemczech szczepienie nie idzie tak dobrze, jak by mogło”, a wg rzecznika ministra zdrowia, „szczepienia będą obowiązkowe, ale nie przymusowe”. Po takich deklaracjach mówienie, że to idioci staje się obowiązkowe, ale

nie przymusowe. W głupocie (szczepionkowej) nie odstawał Szymon Hołownia: „PiS szczepi ludzi na potęgę, bo chce doprowadzić do wcześniejszych wyborów”. A do jakiej kategorii zaliczyć redaktora gazety mającej w tytule „polska”, który palnął: „Polak odmawiający szczepienia jest sowiecką kurwą. A won za Don sowiecka bladź”? Do kategorii „idiotów” czy „kurew”?

Wyrwać Polskę z rąk idiotów

Świat się walił. Larum grali. Na horyzoncie pojawiło się widmo gospodarczej zapaści. Najtęższe umysły świata deliberowały, jak kryzys pokonać. A u nas? Antykryzysową tarczą zasłaniali się tchórzliwie premier po studiach historycznych, minister finansów po technikum ogrodniczym, minister rozwoju po Muzeum PRL-u i odpowiedzialny za budżet i dyscyplinę finansową 28-letni wiceministrem finansów. Co przy tej ostatniej nominacji okazało się decydujące? Koledzy z licealnych czasów zapamiętali, że Piotruś był „wyszczekany” i że był finalistę olimpiady wiedzy o prawach człowieka.

W dzisiejszej Polsce toczy się jedna wielka wojna i mnóstwo potyczek. Fronty krzyżują się, krzyżują się obce wpływy. Na potężne i wyrafinowane naciski wystawiona jest nasza elita polityczna, czołobitna wobec obcych, gardząca polskimi interesami, kupcząca pozycją Polski w świecie, zwyczajnie głupia, składająca się z przypadkowych miernot. W Polsce ma miejsce demolowanie instytucji państwa oraz rabunek Polaków na niespotykaną skalę. I jest duża szansa, że ta „elita” uwinie się z tym do końca roku, a jeśli pomogą jej w tym pożyteczni idioci, to w kilka miesięcy.

Wiemy, kto to robi. Znamy nazwiska idiotów, których szubrawcy dobrali sobie do roboty. Ale pamiętajmy też o idiotach, którzy tych idiotów wybrali. Tu wiadomość z ostatniej chwili: Z sondaży wynika, że gdyby wybory prezydenckie odbyły się dziś, najwyższe poparcie zdobyłby Szymon Hołownia, do drugiej tury

wszedłby Mateusz Morawiecki, a Rafał Trzaskowski zajął trzecią lokatę. Innymi słowy, skretynienie Polaków osiągnęło pożądany poziom i można już z nimi zrobić wszystko. Powtórzmy zatem na koniec: **Polska nie jest biednym, pustynnym krajem. Polska nie jest nękana przez kataklizmy. Jedynym kataklizmem, jaki gnębi Polskę od lat są idioci przy władzy.**

Krzysztof Baliński

POLSKA według PiS, czy według PO?



Dla dobra naszej Ojczyzny nie wolno dopuszczać żydostwa do władzy na wszystkich szczeblach administracji państwa. Polski postęp musi być bezwzględnie odżydzony.

Polityczne wizje Polski według PO i PiS są dla Polskiego Narodu jednakowo zabójcze.

W związku z pogłębiającą się atomizacją naszego społeczeństwa, ale jednocześnie z jego pozorną konsolidacją po stronie dwóch antynarodowych, antypaństwowych, antypolskich, antysłowiańskich, syjonistycznych trup politycznych, pozwolę sobie przypomnieć PT Czytelnikom własny tekst sprzed 17. lat,

który, niestety, ciągle jest aktualny. Żeby już na wstępie przybliżyć PT Czytelnikom problem posłużę się dwoma fotografiami:



i poniżej trupa antagonistów względem tego, co powyżej (PiS na wystęпах w Jerozolimie 22.11.2016):



D.Kosiur – 2024r.

Wydaje się, że dzisiaj, w 2018r., gdy światowa syjonistyczna banda bez najmniejszych zahamowań, oficjalnie i publicznie, przedstawia wobec Polaków swoje złodziejskie żądania (uchwalona przez władze USA ustawa 447), gdy izraelski Mossad dyktuje władzom III Żydo-RP/Polin ustawę o IPN, polityczna świadomość Polaków winna coraz powszechniej wskazywać, że Polska znajduje się pod okupacją żydowsko-anglosaską. Że musimy w końcu zacząć się organizować i zrzucić jarzmo syjonistycznych, totalitarnych, faszystowskich, rządów w Polsce. Niestety, bez dostatecznego medialnego nagłaśniania,

wyjaśniania, politycznej sytuacji naszego kraju świadomość polityczna, narodowa, Polaków jest daleko niewystarczająca. Medialna pała zmasowanych żydo-mediów niszczy nie tylko polityczną świadomość Polaków, ale także pamięć historyczną i to tę najświeższą, z ostatnich kilkunastu lat. I znów w kolejnych wyborach Polacy będą głosować na największe syjonistyczne partie, PiS i PO, choć frekwencja wyborcza będzie pewnie niższa.

Głoszone przez nas, przez WPS, polityczne poglądy i oceny, niezmiennie od lat, polityczna rzeczywistość III Żydo-RP/Polin potwierdza w całej rozciągłości i coraz częściej, ale nie odczuwamy z tego powodu najmniejszej satysfakcji.

Dariusz Kosiur

Na wojennej ścieżce



„Majówka” wprowadza cały nasz nieszczęśliwy kraj w nirwanę nawet bardziej, niż Boże Narodzenie, czy Wielkanoc. Nawet nie dlatego, że trwa dłużej, tylko – że pozbawiona jest tradycyjnych zajęć, którymi wypełnione są święta katolickie. Na Boże Narodzenie nawet ateści ubierają choinkę, a jeśli należą do nietypowych spośród 77 płci, to się potem pod tą choinką bzykają. Katolicy w tym czasie zasiadają do Wigilii, a potem maszerują na Pasterkę, po której trzeba odespać, żeby ponownie zasiąść do świątecznego stołu, gdzie przy wódeczce,

czy białym lub czerwonym winie (*„Ryby, drób i cielęcina lubią tylko białe wina, zaś pod woły, sarny, wieprze, jest czerwone wino lepsze. Frukty, deser i łakotki lubią tylko wina słodkie, zaś szampana – wie i kiep – można podczas, po i przed”*) można spokojnie podsumować wszystkie aspekty życia politycznego i życia w ogóle. A zaraz potem jest Sylwester, w trakcie którego trzeba przywitać Nowy Rok, po czym święto Trzech Króli, których liczbę pan Ryszard Petru rozmnożył do sześciu, zamyka okres świąteczny i następuje bolesny powrót do rzeczywistości. Wielkanoc trwa krócej, przy czym i tu mamy pewne zmiany, bo coraz więcej parafii urządza Rezurekcję nie w niedzielny poranek, jak to było wcześniej, tylko w sobotni wieczór. Upatruję w tym tendencję do zlewania się chrześcijańskich świąt ze świętami żydowskimi, a konkretnie – z szabasem. Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony jeszcze za pierwszej komuny, kiedy to w roku 1981 między rządem a *„Solidarnością”* rozgorzała batalia o wolne soboty, w następstwie której poległ rząd premiera Józefa Pińkowskiego, któremu zdradziecki cios wymierzył Mieczysław. F. Rakowski. Dzisiaj mało kto już o tym pamięta, chociaż warto, bo nawet na najdłuższej drodze trzeba postawić pierwszy krok.

Skoro tedy *„majówka”* wprowadza cały nasz nieszczęśliwy kraj w nirwanę, to czyż nie stwarza to znakomitej okazji, by nie tylko rząd *„dobrej zmiany”*, ale również Volksdeutsche Partei, ponad podziałami, niepostrzeżenie postawił pierwszy krok na drodze do wejścia w wojnę z Rosją? Jest szansa, że grillujący obywatele nic nie zauważą, no a potem, w obliczu faktów dokonanych, będzie już za późno na jakikolwiek odwrót. Warto zwrócić uwagę, że rząd *„dobrej zmiany”* w identyczny sposób przerabia nasz nieszczęśliwy kraj z powrotem na państwo socjalistyczne. Mam na myśli bogatą serię programów rozrzutnościowych, przy pomocy których władza przekupuje obywateli ich własnymi pieniędzmi. W ramach kampanii wyborczej Naczelnik Państwa właśnie skrytykował *„liberalizm”*, że był niewrażliwy na głodujące dzieci. Socjalizm na takie rzeczy jest uwrażliwiony, czym pan Jerzy Owsiak, toteż – żeby

dzieciom dogodzić – najpierw odbiera ich rodzicom pieniądze jak nie w podatkach, to w inflacji, jak nie w inflacji, to w kosztach obsługi długu publicznego – a potem okruszki z tych odebranych pieniędzy triumfalnie wręcza tymże rodzicom, którzy piszczą z radości i głosują na „dobrą zmianę”. W ten sposób państwo wpychane jest w jednokierunkową uliczkę, z której właściwie nie ma odwrotu, bo – po pierwsze – te programy rozrzutnościowe mają charakter praw nabytych, które trudno ludziom odebrać, o czym przekonał się kiedyś sam Adolf Hitler. Zdymisjonował on a nawet w styczniu 1942 roku wyrzucił z wojska generała Ericha Hepnera, który zignorował jego rozkaz zabraniający odwrotu spod Moskwy. Sęk w tym, że generał Hepner, odznaczony Ritterkreuz za kampanię w Polsce, był w okresie przedemerytalnym, w związku z czym odwołał się do niezawisłego, hitlerowskiego sądu, że ta decyzja Fuhrera narusza jego prawa nabyte do emerytury. I niezawisły sąd przyznał mu rację! Niewiele mu to pomogło, bo po nieudanym zamachu na Hitlera w lipcu 1944 roku, został aresztowany skazany na śmierć przez powieszenie, więc nie zdążył się swoją emeryturą nacieszyć, ale nie o to chodzi, tylko o pokazanie, że nawet hitlerowskie niezawisłe sądy stały na nieubłaganym stanowisku trwałości praw nabytych. Po drugie, liczba obywateli objętych tymi programami będzie tak duża, że nikt – może poza Konfederacją – nie odważy się podnieść na nie ręki – o czym świadczy podjęcie przez Donalda Tuska licytacji z Naczelnikiem Państwa na „babciowe”. Pokazuje to, że Volksdeutsche Partei chce tylko zastąpić pretorianów Naczelnika przy korytku, czemu specjalnie dziwić się nie powinniśmy, bo przecież IV Rzesza nie może w jakiś zasadniczy sposób różnić się od Rzeszy III.

Wróćmy jednak do przygotowań do wojny z Rosją, jakie podjął zarówno rząd „dobrej zmiany”, jak i nieprzejednana opozycja w osobie pana Rafała Trzaskowskiego. Pod koniec kwietnia mianowicie pieniądze na kontach rosyjskiej ambasady i rosyjskiego przedstawicielstwa handlowego zostały przejęte z Santander Banku przez polską prokuraturę. Rosyjski ambasador w

Warszawie mówi o „*dużych sumach*” i zarzuca Polsce naruszenie konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych. Warto dodać, że te konta zostały zablokowane już w marcu 2022 roku pod pretekstem, że zgromadzone na nich środki mogą być użyte do „*finansowania terroryzmu*”, albo „*prania brudnych pieniędzy*”. Rosjanie w ramach retorsji zablokowali konta polskiej ambasady w Moskwie, pewnie też pod pretekstem, że pieniądze stamtąd mogą być użyte do „*finansowania terroryzmu*”, no i oczywiście – do „*prania brudnych pieniędzy*”. Przejęcie zaś nastąpiło w postaci „*zmiany formy prawnej*” przechowywania środków objętych blokadami. Na tym przykładzie widzimy, ile racji miał Józef Stalin, kiedy taką wagę przykładął do językoznawstwa. Kto by pomyślał, że kradzież pieniędzy zostanie nazwana „*zmianą formy prawnej*”? Jakby tego było mało, tuż przed rozpoczęciem „*majówki*” pan Rafał Trzaskowski nakazał przeprowadzenie „*egzekucji komorniczej*” budynku przy ulicy Kieleckiej w Warszawie, w którym mieściła się szkoła dla dzieci pracowników rosyjskiej ambasady. Jak widzimy, zarówno rząd „*dobrej zmiany*”, jak i nieprzejednana opozycja, ramię w ramię realizują przygotowania do wojny z Rosją, o których wspominał pan ambasador RP w Paryżu, Jan Emeryk Rościszewski, a potwierdził ambasador RP w Kijowie, pan Bartosz Cichocki. Co na to Rosja – tego jeszcze nie wiemy, bo na razie nasza niezwyciężona armia namawia się, co właściwie spadło w lesie pod Bydgoszczą. Judenrat „*Gazety Wyborczej*” już wywachał, że to była ruska rakietą, więc rozumiem, że w ten sposób pragnie wnieść swój wkład w wkręcenie Polski w maszynkę do mięsa, ale wojsko nabrało wody w usta. Czy przypadkiem nie dlatego, że pan generał Skrzypczak, do niedawna uchodzący obok pana generała Polko za największego jastrzębia twierdzi, że Ukraina „*nie jest zdolna do kontrofensywy*”? Jeśli to prawda, to rzeczywiście – wygląda na to, że Polska już wkrótce „*nie będzie miała innego wyjścia*”.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Żeby Polska była polska



Wojna na Ukrainie nie odsunęła zagrożeń, które wiszą nad Polską. Wprost przeciwnie – zagrożenia zintensyfikowała i, jakby przy okazji, wprowadziła zamieszanie w gradacji zagrożeń. Poprzez trwałe osadnictwo Ukraińców na terytorium RP niszczy jednolitość etniczną Polski, wprowadza koszmarny wielonarodowy tygla. Dyrektor Muzeum Żydowskiego w Waszyngtonie kiedyś powiedział: *„Dzisiejsza polska to kompletna anomalia. Polska nigdy nie była tak homogeniczna etnicznie”*. Tymczasem to państwa z mniejszościami etnicznymi są anomalią, a brak mniejszości jest cechą silnego państwa. Mniejszości nie wzmacniają państwa, ale je osłabiają. Są przyczyną wojen. Gdy Angela Merkel wymuszała przyjęcie imigrantów z Afryki, „New York Times” lamentował: „Polska jest w 98 procentach biała”. Gdy wydała rozkaz „Uchodźców przyjmować!”, żydowska gazeta dla Polaków szantażowała: „Jeśli nie, to oznacza to, że Polakom podoba się homogeniczna Polska stworzona przez Józefa Stalina”. Tymczasem jednolitość etniczna to jedno z nielicznych dobrodziejstw, jakie spłynęły na Polaków wraz ze zmianą granic. Przypomnijmy, jak zachowali się Ukraińcy na Wołyniu, a pięć milionów Ukraińców w Polsce to o milion więcej niż przed wojną.

Polska staje się krajem wielorasowym, ze wszystkimi konsekwencjami dla bezpieczeństwa wewnętrznego. W Polsce już jest wszystko to, co w Berlinie i Paryżu: zdrada, kolaboracja z nacierającymi, V kolumna i będąca na jej usługach totalna,

nachalna i kłamliwa propaganda pro imigracyjna. Wg Antoniego Macierewicza za imigrantów przy płocie z Białorusią odpowiada gen. Gerasimow. A kto odpowiada za tych z Dzikich Pól? Czy aby nie PiS, czyli sam Macierewicz? Wmawiają nam, że największą zbrodnią Kiszczaka było internowanie Michnika i Macierewicza, a nie eksodus w stanie wojennym 2 mln Polaków, banicja tysięcy działaczy „S”, których straszono śmiercią, którym wręczano paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy oraz likwidacja całej czołówki działaczy „S” według klucza rasowego.

Po kilku dekadach żydokomunistycznych rządów, Polacy ostatek sił utrzymują resztki wspólnoty narodowej. Obce cywilizacyjnie, agresywne i roszczeniowe mniejszości znakomicie przyspieszają proces dezintegracji społeczeństwa. Perturbacje wewnętrzne może wywołać agresywna grupa radykalnych „uchodźców” z Ukrainy. Tak, jak to się stało we Francji i Belgii z radykalnymi islamistami, którzy od lat toczą podjazdową wojnę z autochtonami, wypowiedzianą tylko przez jedną stronę. Najpierw pojawiają się „antyukraińskie prowokacje” (równoległe do „antysemickich prowokacji”). Potem znajdzie się kilku snajperów. Bo do Polski z „uchodźcami” wjechały z przeschmuglowaną bronią setki funkcjonariuszy ukraińskiej bezpieki i ukraińskiej mafii, a wkrótce wjadą zdemobilizowani z frontu straumatyzowani żołdaci, w tym ci z pułku Azow, i... sytuacja wymknie się spod kontroli.

Komisja Europejska forsuje ujednolicenie świadczeń dla imigrantów. Machinacja, oprócz zwiększenia atrakcyjności Polski dla osadników (bo 2000 euro w Polsce to co innego niż 2000 euro w Niemczech), to recepta na konflikty społeczne w kraju, który i tak ma wielkie problemy ze spójnością społeczeństwa. Polacy, którzy tyrają za grosze, będą wściekli na widok uprzywilejowanych finansowo przybyszów, tak, jak dziś do furii doprowadza ich darmowe mieszkanie i 10 tysięcy kieszonkowego dla kilkuosobowej rodziny ukraińskiej. Problemem są także media działające w Polsce, które zatroszczą się o to, by

każdy, nawet najdrobniejszy incydent z imigrantami został rozdmuchany do rozmiarów etnicznego i religijnego konfliktu. Nietrudno też przewidzieć, że TVN oskarży polski motłoch o nieuleczalny „rasizm” i „ksenofobię” i że dołączy do nich kardynał Nycz, z wezwaniami do goszczenia uchodźców i gotowością sprzedania na ich potrzeby wszystkich skarbów katedry wawelskiej.

W dzienniku „Rzeczpospolita” ukazała się sygnowana przez Michała Łachudrzyńskiego notka: „Pod koniec lutego w Polsce przebywało 3,2 mln Ukraińców. Ale to nie ta liczba robi największe wrażenie, choć pokazuje, że stanowią dziś oni ponad 8 proc. mieszkańców naszego kraju. (...) Zarówno w przypadku demografii, jak i rolnictwa potrzeba więc wyczucia. Jedna iskra, hejt, głupia czy niepotrzebna wypowiedź – a o to w kampanii wyborczej nie będzie trudno – może doprowadzić do wzrostu napięcia między Polakami i Ukraińcami. Na szczęście dotąd – wbrew oczekiwaniom Moskwy – ta współpraca układa się dobrze. Publicyści dywagują na temat różnych przyszłych form współpracy Polski z Ukrainą: czy ma to być bliski sojusz, federacja, unia czy szczególne partnerstwo. Tymczasem na poziomie społeczeństw ta unia już działa. A to, że Polska stała się krajem dwunarodowym, jest zwyczajnie faktem”.

Łachudrzyński głosi, że dzieci i wnuki emigrantów ukraińskich będą się czuły Polakami. Tymczasem Ukraińcy mają silną tożsamość narodową, nie asymilują się. Przykładem jest bardzo dobrze zorganizowana i skonsolidowana społeczność ukraińska w USA i Kanadzie (aż do pozazdrosczenia, bo nasza jest skłócona), gdzie ukraińskość jest bardzo mocno pielęgnowana, a kult OUN-UPA podtrzymywany i rozwijany. Także w Polsce bardzo wpływowa mniejszość ukraińska, głównie przesiedleńcy w ramach operacji „Wisła” wybitnie wyróżnia się solidarnością narodową i gloryfikacją Bandery.

„W żaden sposób uchodźcy nie asymilują się. Poruszają się w zwartych grupach, często w wieczornych godzinach, są uzbrojeni, o czym się nie mówi, ale kto wie, ten wie.

Mieszkańcy boją się jednak poruszać temat związany z tym ośrodkiem w obawie o swoje zdrowie i życie” – mówi Marcin Sawicki ze Stowarzyszenia „Kocham Białystok”. Rządzący o tym wiedzą i podejmują środki zaradcze. Ale nie wobec uchodźców, lecz... tubylców. W połowie listopada 2015 r. w Bucierzu odbyły się ćwiczenia Brygady Zmechanizowanej ze Złocieńca zakładające pacyfikację hipotetycznych zamieszek pod ośrodkiem dla uchodźców. Ćwiczenia przewidywały odwet miejscowej ludności na imigrantach, którzy napadali na okoliczne sklepy. Kolejne ćwiczenia odbyły się 20 listopada w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku, gdzie w pacyfikację tubylczej ludności wprawiała się Brygada Zmechanizowana ze Szczecina. Co ciekawe, poza Polakami udział w ćwiczeniach wzięli żołdaci z... Ukrainy.. Decyzję o przeprowadzeniu ćwiczeń podjął minister obrony i członek władz Związku Ukraińców w Polsce T. Siemoniak, ale odbyły się już po przejęciu dowództwa nad armią przez A. Macierewicza. Obaj przewidywali bunt Polaków i konieczność ich pacyfikacji?

W Kutnie doszło do regularnej potyczki między uchodźcami z Gruzji i policją, przy użyciu płyt chodnikowych i broni palnej. Niejako przy okazji dowiedzieliśmy się, że prowincjonalne miasteczko, ni stąd ni zowąd, zasiedliło 1800 „uchodźców”. Legalna imigracja stymuluje nielegalną. Obcokrajowcy stanowią 90 procent osób zatrzymanych za przemyt imigrantów. Łącznie zatrzymano ich 355. W statystykach SG zdecydowanie dominują obywatele Ukrainy i Gruzji. Także wśród osób poszukiwanych przez policję na podstawie artykułu 264 kk, tj. za organizowanie nielegalnej imigracji, zdecydowanie dominują te nacje. À propos – czy na podstawie wzmiankowanego paragrafu do odpowiedzialności nie powinien być pociągnięty napędzający imigrację Mateusz Morawiecki?

Monoetniczność Polski po 1945 r. stała zawsze kością w gardle, nie tylko „uchodźcom” z marca '68, ale także przesiedlonym w ramach Operacji Wisła. Dziś wzdychający do azjatyckich stepów fanatycy pomocy dla ukraińskich oligarchów doszli do wniosku,

że Dzikich Pól nie odzyskają, ale odzyskają ukraińską mniejszość. Tak więc, po 80 latach wracamy do realiów II RP, ale nie pod względem terytorium, lecz do realiów hajdamackich rzezi w I RP i do irredenty mniejszości ukraińskiej w II RP, której kulminacją były zbrodnie po wkroczeniu wojsk sowieckich we wrześniu 1939 roku i na Wołyniu, nigdy zresztą nie ukarane.

Miliony przybyszów tworzą własne przestrzenie bez związku z autochtonami. Hermetyczne dzielnice (tak, jak restauracje i lokale we Wrocławiu, do których nie wpuszcza się Polaków). To własne partie mające realny wpływ na sytuację wewnętrzną i politykę kraju osiedlenia. To własne szkolnictwo. To ukraiński, jako język oficjalny. To dwujęzyczne nazwy ulic. To decyzje, jakie pomniki stawiać, a jakie usuwać z placów naszych miast. To własne partie i związki zawodowe (jak ten OPZZ, zajmujący się wyłącznie ochroną praw Ukraińców). To także „piąta kolumna” w wysuwanych roszczeniach terytorialnych do Przemyśla. To tworzenie państwa w państwie. Problem staje się o wiele większy, gdy uświadomimy sobie, że wspólna historia z Ukraińcami to ciągłe konflikty, których wyróżniającą cechą jest niespotykane okrucieństwo, w których rzezie na Polakach nie są wyjątkiem, ale regułą, kiedy Taras Szewczenko, ukraiński wieszcz, opiewa i sławi w epopei „Hajdamacy” rzezie Polaków, a Taras Bulba, tytułowy bohater powieści Gogola, zabija własnego syna za związki z Polakami.

Bezpieczeństwu Polski zagraża pomysł utworzenia UkraPol, którego jawnym orędownikiem są politycy mający związki etniczne z ukraińskimi uchodźcami i z wyjątkowo silnym lobby ukraińskim. Za pomysłem stoi także „protektor” zza Wielkiej Wody, który zaszczytną funkcję osłabienia Rosji cudzymi rękami powierzył Ukraińcom i Polakom. Naiwni Polacy uwierzyli w hasło „Ukraińcy umierają za nas, my powinniśmy umierać za nich”, i w apel Dudy „kupując ukraińską pszenicę dajemy zarobić bohaterskim chłopom, którzy żywią i bronią Ukrainy”. Już dziś otwarcie granic z Ukrainą jest dla nas kompletną i nieodwracalną katastrofą ekonomiczną. A co będzie, gdy dojdzie

do UkraPol? Nasze straty sięgną rocznie setek miliardów!

Afera zbożowa pokazuje, że państwo, którego instytucje dopuściły do afery, zagraża bezpieczeństwu Polaków. Obywatele, którym państwo nie chce albo nie potrafi gwarantować bezpieczeństwa, mają prawo zadbać o nie sami, poprzez odsunięcie od władzy. Co zrobiłaby normalna, wolna, świadoma i choć trochę zorganizowana społeczność, gdyby dowiedziała się, że politycy dopuścili do podtrucia chleba, a dodatkowo zarobili na tym miliony? Co zrobiliby rolnicy, którzy na samym zbożu stracili 10 miliardów? Dni takiej władzy byłyby policzone. Problem w tym, że od czasu pandemii Polacy nie są wolnym, świadomym i jako tako zorganizowanym społeczeństwem. To bezwolna masa, których w zależności od potrzeb zastrasza się albo przekupuje, a gdy raz po raz dostają po pysku, to tylko się oblizuje.

Bezpieczeństwu Polski zagraża utworzenie UkraPolin, której jawnym orędownikiem są politycy mający związki etniczne z żydowskimi uchodźcami i wyjątkowo silnym lobby żydowskim w Polsce. Skundlony i skłócony etnicznie kraj stanie się obiektem rozgrywek. Na związanym z tym chaosie skorzystają nie tylko sąsiedzi, ale także Izrael, z żądaniami odszkodowań za majątki pożydowskie. Przypomnijmy, gdy 10 września 1952 między Izraelem i Niemcami zawarta została umowa reparacyjna zwana Porozumieniami Luksemburskimi, Żydzi dostali miliardy dolarów na „zrekompensowanie kosztów integracji w Izraelu żydowskich imigrantów z terenów Niemiec i terenów przez Niemcy okupowanych”.

Jest źle. Rysuje się niepokojący scenariusz. Bez względu na to, kto wygra wybory, nadawania obywatelstwa przyspieszy, a w kolejnych wyborach weźmie udział milion Ukraińców. Proces całkowicie wyjęto spod kontroli Polaków, jest przedmiotem zakulisowych rozmów i uzgodnień prowadzonych w konspiracji przed Polakami. To kwestia, w której władza i totalna opozycja działają tak, jakby się umówiły: są sprawy, o których nie będziemy prostego ludu informować, i są takie, w których

będziemy go dezinformować. Świadczy o tym zgodne milczenie wszystkich „niezależnych” mediów i cisza w mediach „partyzantów wolnego słowa” oraz pogróżki Macierewicza, że mówienie o tym to działanie na rzecz Putina.

Cui bono? W czyim interesie? Czyja to robota? Komu potrzebni są imigranci? Wrogom naszej cywilizacji i państw narodowych. Wędrówka ludów, mieszanie ras to wyjątkowo perfidna metoda walki z Polakami. To także sposób na przekazanie władzy uchodźcom z poprzednich fal – rządu Tuskwia, Belwederu Trzaskowskiemu, MSZ Sznepfowi. Jest też inna opcja – powołanie rządu jedności narodowej PiS-PO. Rozpoczęła się ostra walka wyborcza. Na wiecach nie poruszają spraw, od których zależy los Państwa Polskiego, podlewają za to obietnice wyborcze patriotycznym sosem. Powtarza się sytuacja z lat ubiegłych, kiedy co innego mówił na akademiach „ku czci”, a co innego czynili, a o ich machinacjach dowiadaliśmy się zawsze post factum. I tak z nimi będzie już zawsze. To nie ci ludzie. To nie na nich głosowaliśmy.

Czas na samoobronę. Czas na insurekcję przeciwko najeźdźcom i ich rodzimym kolaborantom. Czas na powiedzenie, że nie ujdzie im to na sucho. Jeśli istnieje jakiś powód do wychodzenia na ulice, to jest nim utajniony zamysł osiedlenia w Polsce milionów Ukraińców i setek tysięcy Azjatów. Czas na przegonienie premiera z ponurego gmachu w Alejach Ujazdowskich. Czas na puszczenie z dymem (ma się rozumieć z dymem „wirtualnym”) kwatery naczelnika PiS na Nowogrodzkiej. Czas głośno wymówić słowo „ZDRADA” i przerobić słowa Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską” na bardziej aktualne – „Żeby Polska była polska”.

[Krzysztof Baliński](#)

Autorytety są zgorszone



Nic tak nie gorszy, jak prawda – mawiał Stefan Kisielewski. I rzeczywiście. Ledwo tylko, dla redakcji portalu „Do Rzeczy” przedstawiłem komentarz dotyczący kampanii obsrywania Jana Pawła II, odezwały się nożyce w osobie pana red. Batrosza Wielińskiego z „GW”, który napisał, że redakcja portalu „Do Rzeczy” „ściągnęła” mnie, jako znanego antysemitnika, żebym w rewanżu obsrał „Gazetę Wyborczą” i TVN. Jaki był cel redakcji portalu „Do Rzeczy” – tego nie wiem, bo jeden z jego redaktorów zwrócił się do mnie o komentarz, bez jakiegokolwiek sugestii, co mam na ten temat powiedzieć – ale myślę, że pan red. Wieliński też tego nie wie, więc jego opowieści o „ściągnięciu” mnie przez redakcję „Do Rzeczy”, żebym wykonał obstalunek są albo fantasmagorią, albo – co gorsza – wykonywaniem przezeń zadania zleconego mu przez Judenrat „Gazety Wyborczej”.

We wspomnianym komentarzu bowiem wskazałem na dwa środowiska, które kampanię obsrywania Jana Pawła II w Polsce rozpętały – Judenrat „Gazety Wyborczej” i żydowską telewizję dla Polaków. Ścisłe kierownictwo „Gazety Wyborczej” tworzy przecież grono osób z pierwszorzędnymi korzeniami i to właśnie ono jest wspomnianym Judenratem – bo jakoś przecież trzeba je nazwać, więc dlaczego nie tradycyjnie? Ta nazwa, podobnie zresztą jak określenie „żydowska gazeta dla Polaków”, lub „żydowska telewizja dla Polaków”, jest merytorycznie uzasadniona. Starsi Czytelnicy „Najwyższego Czasu” był może pamiętają mój komentarz do zamieszczonej w „Gazecie Wyborczej” relacji z posiedzenia izraelskiego Knesetu, na którym do terytorium

państwowego Izraela zostały włączone jakieś resztki obszaru Jerozolimy. Tę obszerną relację Judenrat opatrzył wielkim tytułem: „*Jerozolima nasza!*” Był to wyraz spontanicznego wybuchu uczuć narodowych ścisłego kierownictwa „GW”, bo innego wytłumaczenia dla użycia takiego tytułu przez gazetę wydawaną w języku polskim w Warszawie przecież nie ma. Potem Ministerstwo Prawdy ten tytuł z elektronicznego archiwum usunęło, ale w papierowych wydaniach musiało zostać i każdy może to sprawdzić. Zatem – że gazeta „żydowska” – to po prostu prawda. Dlaczego jednak „dla Polaków”? Powtórzę tedy opowieść o Władysławie Studnickim. Był on polskim patriotą i zarazem – germanofilem – co jest połączeniem rzadkim, ale się zdarza. Podczas okupacji Niemcy zarzucali mu, że nie chce pisywać do niemieckich gazet. – Jak to „nie pisuję” – odparł Studnicki – kiedy przecież pisuję, na przykład – do „*Das Reich*”. – No tak – Niemcy na to – ale nie chce pan pisywać do „*Nowego Kuriera Warszawskiego*”. – Oczywiście, że nie – odparł Studnicki. – Ja mogę pisywać do niemieckich gazet dla Niemców, ale nie będę pisał do niemieckich gazet dla Polaków! Jaka jest różnica między jednymi i drugimi? Taka, że niemieckie gazety dla Niemców prezentowały niemiecki punkt widzenia, jako niemiecki – i to było w porządku. Tymczasem niemieckie gazety dla Polaków prezentowały niemiecki punkt widzenia, jako obiektywny – a to nieprawda. Więc „*Gazeta Wyborcza*” jest taką żydowską gazetą dla Polaków, podobnie jak TVN, założona – jak podejrzewam – przy udziale starych kiejkutów z wykorzystaniem pieniędzy ukradzionych z Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, a następnie sprzedana firmie Discovery Communication, na której czele stoi pan Dawid Zaslav, z pierwszorzędnymi korzeniami, podobno nawet warszawskimi. Z tego tytułu podlega ona w Polsce szczególnej ochronie ze strony USA – podobnie zresztą, jak wszystkie żydowskie przedsięwzięcia.

Skoro dwa takie ośrodki rozpętały kampanię obsrywania nie tylko Jana Pawła II, ale również – kardynała Adama Sapiehy, czy nawet prymasa Wyszyńskiego – to musiałem postawić pytanie

– w jakim celu? Między bajki wkładam odpowiedź, że chodzi im o „prawdę” – bo zarówno jedni, jak i drudzy kierują się „mądrością etapu”, która z prawdą nie ma nic wspólnego. Podam przykład: w okresie transformacji ustrojowej środowiska tworzące wówczas najtwardsze jądro obecnej „Gazety Wyborczej”, uprawiały ostentacyjną amikoszonerię z Kościołem, który na tym etapie żyrował honorowane na Zachodzie certyfikaty przyzwoitości. Kiedy jednak tylko okazało się, że poręczenie Kościoła nie jest już potrzebne, Judenrat natychmiast rozpętał kampanię walki z „państwem wyznaniowym” i „ajatollahami”. O co zatem chodzi? Ano – chodzi o to, by narodowi polskiemu odpiłować nawet tę namiastkę szlachty, jaką próbuje być duchowieństwo katolickie, by doprowadzić go do stanu bezbronności w momencie, gdy żydowskie organizacje przemysłu holokaustu przystąpią do realizacji „roszczeń”, w następstwie czego Żydzi staną się szlachtą naszego mniej wartościowego narodu tubylczego.

Nic tak nie gorszy, jak prawda – więc na ten komentarz natychmiast zareagował nie tylko wspomniany Judenrat, ale również europejski oddział Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, który uważam za jedno z przedsiębiorstw przemysłu holokaustu. Przy okazji sformułował on nową definicję antysemityzmu. Definicja klasyczna głosi, że Żydzi są winni „wszystkiemu”. Wielokrotnie wskazywałem, że to nieprawda, bo np. za wybuchy wulkanów Żydzi żadnej odpowiedzialności nie ponoszą – i tak dalej. Druga, nowsza definicja uznaje za antysemitę każdego, kogo Żydzi nie lubią. Zatem antysemitą można zostać również „bez swojej wiedzy i zgody” – żeby użyć formuły stosowanej przy lustracji. Trzecia definicja, stosowana przez Ligę Antydefamacyjną polega na postawieniu znaku równości między antysemityzmem i spostrzegawczością. Wspomniana Liga uznaje za antysemickie opinię, że Żydzi mają duże wpływy w amerykańskim sektorze finansowym, w mediach i przemyśle rozrywkowym. Każdy, kto choć trochę zna amerykańskie stosunki, ten wie, że to najprawdziwsza prawda. No a teraz pan dr Sebastian Rejak, dyrektor europejskiego oddziału

Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, odkrył, że antysemityzmem jest określanie przymiotnikiem „żydowski” wszystkiego, czego się nie lubi. To oczywiście nieprawda, bo na przykład ja nie przepadam za pizzą – ale wcale nie nazywam jej wynalazkiem „żydowskim”, bo wiem, że to wynalazek włoski. Zatem obawiam się, że pan dr Sebastian Rejak, który nie może nawet „znaleźć odpowiednich słów” na określenie mojej „myślozbrodni”, może w tej sprawie nie mieć racji, podobnie jak pochodząca ze świętej rodziny pani red. Dominika Wielowieyska – obecnie na służbie wspomnianego Judenratu – oraz Wielce Czcigodna Anna Maria Żukowska, w swoim czasie działaczka Ogólnopolskiej Żydowskiej Organizacji Młodzieżowej (ciekawe, że Żydzi zwalczają nacjonalizm w krajach swego osiedlenia, ale sami organizują się na zasadzie narodowej, więc najwyraźniej wiedzą, co dobre) I – o ile pamiętam – redaktorka pisma „Jidele” czyli „Żydek”.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Jest już później, niż myślisz



To musi komuś służyć! Dlaczego za przyjęciem imigrantów są Michnik i Gross? Dlaczego Hartman, wnuk rabina Izaaka Kramsztyka, członek żydowskiej loży Synów Przymierza cieszy się, że „w Polsce za 20 lat może być więcej meczetów niż kościołów”? Dlaczego „Polityka”, organ prasowy uchodźców przybyłych w taborach Armii Czerwonej, pisze: „Polska za 25 lat będzie normalnym europejskim krajem, z kosmopolityczną,

zamożną stolicą, pełnym cudzoziemców, a przez centra dużych miast przepływać będzie każdego dnia kolorowy, wielojęzyczny tłum”? Gigantyczna katastrofa, kryzys z uchodźcami to nie tylko skutek niefrasobliwości Angeli Merkel. To perfidny instrument wrogów naszej cywilizacji. Wędrowka ludów, likwidacja granic, mieszanie ras znakomicie przyspieszają upadek państw narodowych. Paul Johnson w „Historii Żydów” wyodrębnił cel, jaki judaizm stawia sobie wobec kultury chrześcijańskiej: Podważać spoistość społeczeństwa chrześcijańskiego przez propagowanie wielokulturowości i masową imigrację.

Ameryka przeżywa największy kryzys w swej historii, inwazję imigrantów, w tempie 250 tysięcy na miesiąc. Dlaczego Biden troszczy się o „integralność terytorialną” Ukrainy, a nie troszczy się o integralność terytorialną południowej granicy USA? Czy nie dlatego, że wraz z nim doszli do władzy marksiści, którzy wcielają w życie tezę „granice są rasistowskie”, i bez zgody Amerykanów zmieniają oblicze etniczne kraju? Gdy 10 mln Ukraińców (oraz 150 tysięcy Azjatów i Afrykańczyków) przedarło się przez granicę Polski, dyrektor Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego triumfalnie oznajmił: „Polska stała się największym importem cudzoziemskiej siły roboczej na świecie”. „Ach, wyobrazić sobie Polskę różnorodną, kolorową, tolerancyjną, wzmocnioną genetycznie i kulturowo ludźmi spoza mdławej słowiańszczyzny. Polskę jak Francję, Holandię czy Belgię (...) ileż nowych wartości, perspektyw, talentów mogłoby wzmocnić naszą kulturę, współpracę, społeczeństwo obywatelskie – sekundowała mu „profesor” Magdalena Środa.

Dlaczego profesorskie cadyki dwoją się i troją, by przekonać, że monolityczność kulturowa czyni z Polski kraj ubogi i zaściankowy i że polskie społeczeństwo stanie się normalne, gdy będzie wymieszane etnicznie i religijnie? Dlaczego posługują się metodami przypominającymi Izraela Singera, z jego „Polska będzie publicznie atakowana i upokarzana na

arenie międzynarodowej”? „Ohydne oblicze Polaków pochodzi jeszcze z czasów nazistowskich, czy Polacy nie mają w ogóle wstydu?” – oskarża na łamach „Die Welt” Jan T. Gross. Przypomnijmy też złoty postulat redaktora naczelnego „Krytyki Politycznej”: Polskie obywatelstwo dla wszystkich imigrantów; Podatek reintegracyjny pokrywający koszty sprowadzenia trzech milionów Żydów do Polski; Hebrajski, jako drugi oficjalny język w Polsce. Gdy w czerwcu 2012 r. zwołał w Berlinie kongres Ruchu Odrodzenia Żydowskiego, żądał: *Polska powinna przyjąć nie 3,3, lecz 16 milionów Żydów, ponieważ to Polacy powinni znaleźć się w mniejszości.*

„To tych ‘obcych’ boją się narodowcy i sprzyjający im dziennikarze?” – napisał Samuel Pereira, szef portalu TVP.info, wklejając swoje zdjęcie z dwiema imigrantkami o egzotycznych rysach. Tu, za komentarz, niech służą słowa blogera: *Sam tego nie wymyślił. Coś tu zaczyna śmierdzieć?*”. W kwestii imigrantów narracja TVP i „Krytyki Politycznej” stała się identyczna, a w rządowej telewizji zaroїło się od pro-imigracyjnych mętów pochodzenia uchodźczego. Kaczyński doszedł do władzy obiecując, że imigranci do naszego kraju nie trafiają. Zaklinał się, że „takie decyzje nie mogą być podejmowane bez konsultacji z narodem”. Testu jednak nie przeszedł. Skapitulował drugiego dnia po objęciu władzy. Informacja rozpętała w internecie burzę: *Szydło zdradziła wyborców; wymieniliśmy marionetki, sznurki zostały te same; Jesteście tyle samo warci, co banda PO; Wielki oszustwo rządu PiS; wczoraj media podały, że mamy 32 tysiące bezdomnych, 500 tysięcy szuka pracy, a PiS rozdaje dowody osobiste islamistom wydrukowane przez PO; założę się, że te tysiące to tylko początek, bo ci zdrajcy zgodzą się na wszystko, co im rozkażą w Berlinie, Tel-Awii czy Waszyngtonie!*

Francuska „Les Echos” potwierdziła, że pogłoski o antyimigracyjnym nastawieniu nowego polskiego rządu są mocno przesadzone: „Polska polityka migracyjna jest zakłamana,

bowiem rząd deklaruje, że nie będzie przyjmował imigrantów, a jednak ściąga do Polski muzułmańskich pracowników. Rząd Polski odmówił przyjęcia 6162 osób w ramach systemu relokacji, ale udzielił prawa pobytu: 7200 Turkom, 3000 Pakistańczykom, 2000 osobom z Bangladeszu, 2000 osobom z Egiptu. Przyjmowane są również osoby z Iraku, Afganistanu i Azerbejdżanu”.

Potem posypało się, jak z dziurawego wora. 2 maja 2018 r. Polska podpisała w tajemnicy deklarację z Marrakeszu. Czym jest, dowiedzieliśmy się od szefa węgierskiego MSZ, który zarzucił, że deklaracja jest „skrajnie pro-migracyjna”, że ma jedynie na celu „dalsze inspirowanie imigracji i tworzenia nowych tras imigracji”, że planuje „zmiany kompozycji populacji na kontynencie”. Odnosząc się do postępowania polityków, którzy torpedowali projekty integracji Węgrów mieszkających za granicą, Victor Orbán powiedział: „Ci ludzie, ci politycy, po prostu nie lubią Węgrów. Wystarczy wyobrazić sobie, co by było, gdyby lewica utworzyła rząd. Po roku lub dwóch latach nie rozpoznałibyśmy naszej ojczyzny. Nasz kraj byłby jednym gigantycznym obozem dla uchodźców, Marsylią Europy Środkowej”. A co zrobił prezes PiS? Utworzył lewicowy rząd i doprowadził do tego, że nie rozpoznamy naszego kraju, który stał się jednym gigantycznym obozem dla uchodźców, Marsylią Europy Środkowej.

„Die Welt” pisał: „Wielu Ukraińców marzy o lepszym życiu w UE. Polska toruje im do tego drogę za pomocą Karty Polaka. Dla setek tysięcy osób może być szybką kartą wstępu do całej UE, bo to, na co inni muszą czekać latami, posiadacze Karty otrzymują w przyspieszonym trybie. Mogą od razu złożyć wniosek o stały pobyt, a rok pobytu wystarczy, by mieć polskie obywatelstwo. Możliwość uzyskania Karty ma każdy, kto pochodzi z kraju wchodzącego kiedyś w skład Związku Radzieckiego i mówi trochę po polsku. Polskie korzenie nie zawsze są nieodzowne. A zatem kwalifikować może się niemal każdy i później sprowadzić swoją rodzinę”. Dziennik ujawnia, że polski MSZ wystawił już ponad 200 tysięcy takich dokumentów. Od siebie dodajmy, że

służby konsularne pracują nad ponad milionem nowych wniosków o wydanie Karty, a zalecania MSZ są jasne: żadnych utrudnień, żadnych sprawdzeń, brać wszystkich jak leci.

Do tej pory to Ukraińcy, podszywając się pod Polaków, kupowali Kartę Polaka. Dziś często dochodzi do tego, że to Polacy, podszywając się pod Ukraińców, kupują dokumenty, żeby skorzystać ze specustawy pomocowej i nabyć przywileje Ukraińców. Wszystko to przypomina sytuację z pierwszych lat okupacji niemieckiej – gdy najbardziej prześladowani byli Polacy, gdy Żydzi delektowali się autonomią w gettach i dla odróżnienia się od tubylców nosili żółte opaski, a Polacy, dla uchronienia się przed łapankami i egzekucjami, podszywali się pod Żydów, zakładając żółte opaski.

W sierpniu 2012 r. weszła w życie ustawa o obywatelstwie. Jej przepisy dają możliwość nabywania obywatelstwa przez osoby, które mają przodka z polskim obywatelstwem. A więc także dezenterom z Korpusu Andersa w Palestynie, Ukraińcom służącym w SS Galizien i wnukowi Romana Szuchewycza. Dają też możliwość przywrócenia obywatelstwa tym, którzy dopuścili się zdrady państwa, gdyż anuluje ustawę z 1920 r., która odbierała obywatelstwo tym, którzy podczas wojny polsko-bolszewickiej przeszli na stronę wroga. Prawo do polskiego paszportu nabywają automatycznie ich dzieci i wnukowie. Zgodnie z ustawą, prawo takie nabywają wszyscy mogący udowodnić związek z przedwojenną Polską, czyli każdy Żyd, który oświadczy, że jego przodek był przejazdem w Polsce, jak ów handlarz niewolnikami z Muzeum Polin. Polskim obywatelem łatwiej jest, więc dziś zostać Ukraińcowi lub Czeczenowi, niż etnicznemu Polakowi z Kazachstanu.

Zgodnie z ustawą, przyznanie obywatelstwa polskiego nie jest przywilejem, ale prawem, którego można dochodzić przed sądem. Wcześniej o obywatelstwie dla cudzoziemca decydował prezydent. Teraz obywatelstwo osoby, która spełni określone warunki, „uznaje” wojewoda. Jeśli odmówi – delikwent może odwołać się do sądu administracyjnego. Zmiana jest rewolucyjna:

obywatelstwo z czegoś w rodzaju aktu łaski staje się prawem, którego można dochodzić przed sądem. Zgodnie z ustawą, praktycznie każdy, komu przyznano status uchodźcy, po 2 latach spełnia warunki i ma do obywatelstwa ustawowo zagwarantowane prawo. W rezultacie, w Polsce łatwiej jest dziś zdobyć polski paszport, niż prawo jazdy.

Portal kresy.pl pisze o „niekontrolowanym procesie zmiany struktury narodowościowej Polski”. Ależ kontrolowanym jak najbardziej! Przez Morawieckiego i Sorosa. „Rzeczpospolita” pisze, że nie mamy polityki imigracyjnej. Ależ mamy. I to ściśle zdefiniowaną i litera w literę realizowaną. Masowe przyjmowanie imigrantów zapowiada „Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. O tym samym bez ogródek mówi rządowy raport „Priorytety społeczno-gospodarcze polityki migracyjnej”. Oba dokumenty zakładają: kilkukrotny wzrost liczby cudzoziemców pracujących w Polsce, system zachęt i ścieżki integracji dla cudzoziemców oraz ich rodzin. Zawierają deklarację o „rozwijaniu sektora organizacji pozarządowych działających na rzecz cudzoziemców, w tym organizacji imigranckich” oraz przewidują na to fundusze. Mówią też o „prowadzeniu działań edukacyjnych skierowanych do polskiego społeczeństwa, w celu przeciwdziałania dyskryminacji, promocji postawy otwartości, przełamywania stereotypów i uprzedzeń”. Czyli, wypisz wymaluj, piękny język poprawności politycznej, którym raczył nas Michnik.

Rząd nie tylko aktywnie zabiega o imigrantów, ale rywalizuje o nich z innymi państwami. Do każdej ustawy dopisuje uchodźców, traktując ich jak obywateli Polski. Przykład z ostatnich dni: W marcu przyjął projekt ustawy, który przewiduje, że z rządowego programu „Bezpieczny kredyt 2 proc”, na zakup pierwszego mieszkania, będą mogli skorzystać cudzoziemcy. Z wyjaśnień Ministerstwa Rozwoju i Technologii wynika, że z programu skorzystają obywatele Ukrainy, którzy przebywają na terenie Polski na mocy tzw. ustawy pomocowej, a także cudzoziemcy, którzy przebywają w Polsce na mocy pozwolenia na

pobyt stały. Mało tego – „Jeżeli obcokrajowiec prowadzi gospodarstwo domowe poza terytorium RP wspólnie z osobą posiadającą polskie obywatelstwo, to razem mogą ubiegać się o udzielenie kredytu”.

„W czasie wojny zginęli prości Żydzi i wybitni Polacy. Uratowali się wybitni Żydzi i prości Polacy. Dzisiejsze społeczeństwo w Polsce to żydowska głowa nałożona na polski tułów. Żydzi stanowią inteligencję, a Polacy masy pracujące” – tak diagnozował Artur Sandauer. Metoda przeszczepu głowy całym narodom wymyślona została na ziemiach Polski. Do miasta Bar na Kresach przybył z Turcji „nowy mesjasz” Jakob Frank, skąd rozwłókł na cały świat zarazę znaną pod nazwą „Frankizm”. Dla Rzeczypospolitej eksperyment zakończył się tak, jak Frank zapowiedział – upadkiem. Trwający do dnia dzisiejszego proces wymiany elit metodą przeszczepu głowy, w drodze przechrzczenia, wżeniania w rody polskie, udawaną asymilację, sojusz parobka z arendarzem, przerwała na krótko II wojna. Zrekompensowany został dopiero po wojnie, i to z nawiązką. Odbierając Polsce Kresy żydokomuna głosiła: będziecie państwem narodowościowo jednolitym. Tyle, że poza granicami pozostawiła miliony Polaków, a w obecne granice przesiedliła z Kresów setki tysięcy Żydów. I wszystko byłoby *git* i *cymes*, gdyby nie demografia, odrastanie polskiej etnicznej konkurencji, która przybierała zastraszające rozmiary. Przystąpili więc do usuwania Polaków z Polski.

Wg Eurostatu, poza granicami Polski przebywa na stałe 3 mln Polaków. To wielka narodowa katastrofa. Ci wszyscy młodzi, których Polska utraciła, mówią to samo: wyjechali, bo w Polsce nie dało się żyć, bo nie mogli założyć rodziny, bo nie było ich stać na podstawowe potrzeby, bo kredyty zżerały większość dochodów. To już drugi tak wielki narodowy exodus – po wprowadzeniu stanu wojennego Polskę opuściło 2 mln Polaków. To za namową Geremka i Michnika, Kiszczak skazał na banicję tysiące działaczy „S”, strasząc śmiercią, wręczając paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy, a cała

czołówka działaczy KK Solidarność została zlikwidowana według klucza rasowego – jeśli ktoś nie wypadł przez okno, to zmuszenie do emigracji dokonało reszty. To, a nie internowanie Macierewicza, była największa zbrodnia Jaruzelskiego.

Z Polski wygnali po 1980 roku, w ciągu zaledwie jednego pokolenia, 8 milionów Polaków, 20 procent całej populacji. Straciliśmy więcej ludności, niż podczas II wojny światowej. Gdyby nie Kiszczak, Tusk, Morawiecki, to dziś w Polsce żyłoby 60 mln Polaków. O tym i o takiej liczbie mówił prymas Wyszyński: Nie oglądajmy się na wszystkie strony. Nie chcemy żywić całego świata, nie chcemy ratować wszystkich. Chcemy patrzeć w ziemię ojczystą, na której wspierając się, patrzymy ku niebu. Chcemy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadanie – aby nie ulec pokusie 'zbawiania świata' kosztem własnej ojczyzny.

Tusk zapowiadał „wielki powrót z emigracji”. To samo Morawiecki. I jeden i drugi nie byli szczerzy. Proces przeszczepiania Polakom wielomilionowej, jednolitej, zwartej grupy etnicznej trwa. Niegdyś zajmował się tym triumwirat Berman-Minc-Bierut, dziś, pod hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, triumwirat Kaczyński-Duda-Morawiecki, który żyje fanaberią Polski Jagiellońskiej, a ponieważ nikt nie chce słyszeć o tak cudacznym tworze, to serwują nam w zamian projekt wielonarodowego tworu pomiędzy Odrą a Bugiem. U zarania III RP zostaliśmy sługami narodu żydowskiego. 24 lutego 2022 jeszcze sługami narodu ukraińskiego. U zarania III RP wzięliśmy na utrzymaniu naród żydowski. Dziś jeszcze naród ukraiński.

Nic, dosłownie nic im nie wychodzi, ale w budowie Rzeczypospolitej Trojga Narodów są niezwykle sprawni. Polska jest już krajem imigrantów. We Wrocławiu można się poczuć jak w Kijowie, w Rzeszowie jak w przedwojennym Berdyczowie, na niektórych ulicach Warszawy jak w Marsylii. Z tym że to, na co Francuzi potrzebowali 40 lat, nadrobiliśmy i nadgoniliśmy w ciągu kilku miesięcy. Co to jednak premiera obchodzi. Już wkrótce

obejmie inną intratną posadę. Może komisarza ONZ ds. uchodźców?

Jest źle. Będzie jeszcze gorzej. Za kilka lat Polska będzie nie do poznania. Nie będzie też nasza. Najwyższy czas na samoobronę, bo jeśli istnieje powód do wyjścia na ulice, to jest nim osiedlanie w Polsce milionów Ukraińców i setek tysięcy Azjatów. Są i tacy, najbardziej zdesperowani, którzy ratunek widzą w puszczaniu dymu z Kancelarii Premiera. Inni zbawienia wypatrują w garnizonie rosyjskich żołdatów w Przemyśle. Jeszcze inni w rosyjskiej Dumie, gdzie ktoś powie: „Niech giną, niech zdychają, niech przyjdą i proszą nas o pomoc”. **„Jest już później, niż myślisz”** – głosi napis umieszczany na tarczach dawnych zegarów słonecznych. Ale jest też **„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”**.

[Krzysztof Baliński](#)

Będziemy się spotykać nawet w domach



Próby uniemożliwienia spotkania i dyskusji wokół publikacji tekstów **Aleksandra Dugina** wywołują zrozumiałe emocje, ale z drugiej strony uświadamiają nam z kim w istocie mamy do czynienia.

Ułuda wolności słowa

Choć swoboda przekonań wymieniona jest – i to wprost, bez żadnych niedomówień- w Konstytucji RP, to jednak od samego początku III RP, tj. od 4 czerwca 1989 roku, przeciwnik stosował cenzurę. Nie wprost, za pomocą instytucji państwowych (choć system nadawania koncesji też rodzi pytania o zakres swobód), ale poprzez przewagę zasobów. Prywatyzacja majątku narodowego służyła przecież także budowaniu imperiów medialnych, czego najlepszym przykładem była „Gazeta Wyborcza”.

Owszem, mniej więcej do 2014 roku istniało przyzwolenie na treści antysystemowe, ale wyłącznie dlatego, że beneficjenci systemu nie czuli się zagrożeni. Wszystko szło zgodnie z ich planem. Najpierw się uwłaszczyli, przekazując we władanie swoich sponsorów z Zachodu ogromną większość naszych narodowych bogactw, potem grzecznie weszli do NATO, następnie podłączyli się pod system grantów Unii Europejskiej, a ten swoisty kredyt mieli spłacać dostarczaniem Zachodowi kolejnych ludów i terytoriów do eksploatacji. Gruzja co prawda straciła kawałek ziemi, ale jednocześnie na lata udało się oderwać ją w sensie tożsamościowym od Rosji. Na Ukrainie szło topornie, bo naród szybko orientował się, że prozachodni oligarchowie są jeszcze bardziej sprzedajni od tych prowschodnich, ale w końcu i tam się udało. Warszawa ochoczo odgrywała rolę awangardy anglosaskiego imperializmu, upominając czasem Niemców czy Francuzów, że są w tym dziele za mało konsekwentni.

W tej sytuacji różne głosy czy formacje polityczne, sprzeciwiające się temu idiotycznemu parciu do wojny, traktowane były z pobłażaniem. Jako chwilowe odstępstwa od normy. Liga Polskich Rodzin i Samoobrona zostały spacyfikowane przez Prawo i Sprawiedliwość. Następnie zaś, coraz bardziej ogłupionemu narodowi, rzucano wentyle bezpieczeństwa w postaci **Janusza Palikota** czy **Pawła Kukiza**. Nie trzeba było stosować represji, zresztą postsolidarnościowi dziadersi co

jakiś czas wspominali w jakim to ucisku żyli w czasach PRL, niejako uprawomocniając współczesny ustrój i jego „wolności”.

Mądrość etapu

W 2014 roku Rosja jednak zaczyna się orientować, że jak tak dalej pójdzie, to wróci jelicynowska smuta i kolejny Majdan wybuchnie na Placu Czerwonym. Krym wybiera drogę integracji z Rosją, a wschód Ukrainy chwyta za broń i bohatersko stawia się kijowskim puczystom. Moskwa nie tylko na tym polu mówi „stop”. Na Kremlu ktoś wreszcie rozumie jak istotnym elementem rozgrywki są środki masowego przekazu, dlatego Russia Today rozpoczyna nową erę i rosyjska telewizja wydostaje się z czasów ZSRR, stając się atrakcyjną dla wielu odbiorców także na Zachodzie.

I mniej więcej wtedy w Polsce, jako kraju – podwykonawcy zachodniego imperializmu, kończy się nawet fasadowa wolność słowa. „Swobody obywatelskie” w debacie ustępują „racji stanu”. Powstała w lutym 2015 roku partia Zmiana nie może się zarejestrować, ulegając represjom administracyjnym, a dojście do władzy PiS, tylko zaciska pętlę na szyi Polaków. W areszcie ląduje **Mateusz Piskorski**, jak się okazuje pod zarzutem „wpływania na opinię publiczną”. Po trzech latach walki o jego wolność, postanowieniu Rady Praw Człowieka ONZ i dzięki wysiłkom jego rodziny, przyjaciół oraz niektórych jeszcze przywiązanych do wartości demokratycznych dziennikarzy – opuszcza areszt śledczy.

Po co to przypominanie faktów? Trzeba nam po prostu zrozumieć, że przeciwnik tak długo toleruje konkretne zjawiska, jak długo jest w stanie nad nimi panować. Gdy tylko traci kontrolę – zmienia retorykę i robi wyjątki. Przecież reżimowe półgłówki zupełnie na poważnie rozważają wprowadzenie lex Piskorski, by zacząć karać ludzi za „rozpowszechnianie informacji”, nie mogąc nawet pojąć, że w istocie przyznaliby wówczas, iż zupełnie świadomie represjonowali bezprawnie Piskorskiego

czy **Janusza Niedźwieckiego**, innego przeżywającego więzienną gehennę człowieka, który lobbował (legalnie!) w Parlamencie Europejskim za tym, co nie podobało się ukraińskim służbom. Póki co, takie prawo nie powstało, więc pozostają inne narzędzia, np. takie jak w przypadku wspomnianego spotkania.

Wszystko albo nic

Dziś bowiem, cała elita polityczna III RP, oraz wszyscy jej podwykonawcy, stoją w obliczu własnego upadku. Jeżeli Federacja Rosyjska osiągnie swoje cele polityczne na Ukrainie, to na Zachodzie skończy się zapotrzebowanie na takiego szczekającego ratlerka, jakim przez 30 lat były kolejne rządy w Warszawie. A to przecież oznaczałoby ruinę dla takiego wyrrywającego się dziś **Witolda Repetowicza**, żądającego wprost zamykania ludzi za poglądy i uniemożliwiania im spotykania się, jeśli mają inne przekonania. To także koniec „bezpiecznej przystani” dla zaprzańców własnych narodów w typie **Wiktorii Bielaszyn**, która dziś chce dyktować Polakom o jakich książkach mogą dyskutować. To podświadoma próba obrony własnego uprzywilejowania.

Dla polskich polityków rozpoczęła się gra o wszystko. Do czego jest zdolne zwierzę, które czuje się atakowane, wszyscy wiemy. Tak samo będzie z całą tą armią wychowanków Fulbrighta i US State Department, mających jeszcze monopol na rządzenie Polską. Będą gryźć, będą szarpać, będą strzelać na oślep. Także sami do siebie, co przecież objawia się w komicznych wzajemnych oskarżeniach PO i PiS o „sprzyjanie Rosji”. Wszystkich ich łączy jednak wściekłość na tych Polaków, którzy nie dali się ogłupić i myślą o interesie własnego narodu, a nie o umieraniu za zachodnie interesy nad Dnieprem.

Bo dla nas, dla narodu, to też gra o wszystko. Dziś gra idzie o to, czy staniemy się strefą zgniotu III wojny światowej. Taki scenariusz mają na wszelki wypadek Anglosasi, a klasa polityczna prze do jego realizacji, czując, że to dla niej

jedyna szansa na obronę własnej pozycji. W tej walce o egzystencję, będzie się nas więc wyrzucać nie tylko w tym wypadku. Będziemy obejmowani ostracyzmem w przestrzeni publicznej, organizować się będzie przeciwko nam kampanie nienawiści, odmawiać nam podstawowych praw obywatelskich. Ale nawet gdy zepchną nas do własnych domów, to i tam będziemy się spotykać. Bo Polska jest tego warta.

[Tomasz Jankowski](#)

III RP, czyli państwo w rozkładzie

Witam Państwa.

Dziękuję Państwu, że jako jednostki w tym kraju pukacie do drzwi, które od lat są dla nas zamknięte.

A tzw. reprezentantów nas Polaków niech raczej zapraszają do tok szok -niż o mówieniu o bezpieczeństwie nas Polaków podkreślam Polaków. a nie posiadających obywatelstwo Polskie.



Lucyna Kulińska

1 godz. · 🌐

Szanowni Państwo! Informuję, że w nocy ze środy na czwartek w zeszłym tygodniu doszło do brutalnego ataku i zdemolowania mieszkania naszego Przyjaciela, patrioty i obrońcy mieszkańców polskich województw wschodnich pana Jacka Bokiego. Pan Jacek od lat prowadzi blog „Kresy we krwi” i walczy o dobre imię Polski min. domagając się od policji odnalezienia i ukarania sprawców niszczenia polskich flag na rondzie imienia Bohaterów Birczy w Elblągu. To, że w Polsce szowiniści ukraińscy pozwalają sobie na prześladowanie i napadanie Polaków (nie jest to przecież przypadek odosobniony - wystarczy przytoczyć przykłady pana Antoniego Jakóbczyka z Bartoszyca, gnębienie procesami pani Katarzyny Sokołowskiej, Jacka Międlara, pana Antoniego Dąbrowskiego i wielu innych osób które nie godzą się na gloryfikowanie w Polsce ludobójców naszych rodaków z OUN- UPA. W naszym kraju niestety głosiciele chwały morderców Polaków, obrażający ich, nazywając „zwierzętami” jak niejaki Isajew, mają się doskonale i są bezkarni. To się musi skończyć! Gdzie są służby, gdzie policja, gdzie polskie sądy! Bezkarność Ukraińców rozzuchwala! Wyrażam swoje oburzenie i wyrazy współczucia dla pana Jacka Bokiego i jego rodziny. Proszę Państwa- nie zostawmy tej sprawy bez echa, bo za chwilę przyjdą nas we własnym kraju MORDOWAĆ!



Remigiusz Gorski

1 komentarz 8 udostępnień



Lubię to!



Komentarz



Udostępnij

Najtrafniejsze ▼



Napisz komentarz...



Włodzimierz Osadczy

Pan Jacek jako jeden z nielicznych podniósł głos w obronie mojego dobrego imienia, wówczas gdy byłem szczuty przez reżimowe

Polsce ludobójców naszych rodaków z OUN- UPA. W naszym kraju niestety głosiciele chwały morderców Polaków , obrażający ich , nazywając „zwierzętami” jak niejaki Isajew, mają się doskonale i są bezkarni. To się musi skończyć! Gdzie są służby , gdzie policja, gdzie polskie sądy! Bezkarność Ukraińców rozzuchwala! Wyrażam swoje oburzenie i wyrazy współczucia dla pana Jacka Bokiego i jego rodziny. Proszę Państwa- nie zostawmy tej sprawy bez echa , bo za chwilę przyjdą nas we własnym kraju MORDOWAĆ!

 Ty i Remigiusz Gorski

1 komentarz 8 udostępnień

 **Lubię to!**

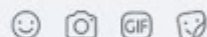
 **Komentarz**

 **Udostępnij**

Najtrafniejsze ▼



Napisz komentarz...



Włodzimierz Osadczy

Pan Jacek jako jeden z nielicznych podniósł głos w obronie mojego dobrego imienia, wówczas gdy byłem szczuty przez reżimowe gadzinówki! Nie pozwólmy żeby tępilli nas pojedynczo! Są organizację kresowe ogólnokrajowe, są głosy których nie da się wyciszyć, z którymi oni się liczą - np. Książd Tadeusz. Siły zła potrafią się jednoczyć, dlatego prawi ludzie pozostają sami w trudnych chwilach. V kolumna decyduje jak mamy świętować nasze święta, jakie pomniki mamy stawić, jakich bohaterów czcić. Przesilenie się zbliża, czuć w powietrzu zgrozę. MUREM ZA PANEM JACKIEM!

Lubię to! · Odpowiedz · 44 min



Pan Jacek jak również ja zwracaliśmy się od lat do tzw.reprezentantów naarodu – bez żadnej odpowiedzi -od tak zwanych Reprezentantów Państwa ja przynajmniej żadnej odpowiedzi nie otrzymałem- oprócz umorzenia spraw -Na temat jakiegokolwiek władzy samorządowej. reprezentowanej tu przez potomków dawnych bandytów z UPA -a telewizyjni gwiazdorzcy nawet lokalni często występujący w Prezesowej telewizji zwyczajnie nas wszystkich Polaków mają w 4 literach.

Więc spokojnie mogą nami się bawić a służby nie będą tego widziały.

A odmowa i umorzenia to norma jeśli to my Polacy zwracamy się do Urzędu, czy też do Prokuratury.

Większe prawa mają przyjezdni Ukraińcy, często z załatwionym w owym czasie za 300 zł lewym zatrudnieniem – niektóre lokalne

gazety w Polsce też o tym pisały już w 2016r, a śledztwa się umarza, niż Polacy, którzy przepracowali w życiu 40 lat i więcej.

Czy Pan wiceminister obrony, nie wiedział o działaniu Komisji Mniejszości Narodowej w Sejmie pod Egidą Mirona Sycza w 2013 roku ? Do czego zmierzała?

Czy teraz będziecie twierdzić, że granica Białoruska, a wewnątrzni wrogowie Husają sobie po nas Polakach, jak kiedyś Bandy UPA wraz z rodzinami.

Czy nie pamięta nikt z Panów Reprezentantów już Eriki Steinbach?

Gdzie według źródeł ABW ląduje przemycana broń z Ukrainy ?

Publikował te informacje również Pan Jacek Boki

Panie wiceministrze, Państwo Posłowie, albo Pan i Pana resort jest w cudownym Śnie, albo już dajecie dla nich zielone światło pod tytułem róbta z nimi co chceta. Tragiczny żart ? Zapewniam Państwa, że nie.

W Polsce II wojna się skończyła pod koniec lat czterdziestych a nie z dniem ogłoszenia -skleroza?Kto był w Światowym Związku Ukraińców, a potem reprezentował w Sejmie RP ziemię Bartoszycką, z ramienia PO, próbowano przepchnąć kolaniem ustawę , która narzuciłaby nam kolejny haracz na rzecz mieszkających tu Ukraińców hurtem -Komisji pod jego przewodnictwem.

Dlatego to co teraz jest – nazywam atrapą Państwa Polskiego. Jakimś lennem.

Proszę sięgnąć do archiwum tej Komisji, albo zapytać tych, którzy do tego nie dopuścili, między innymi Panią Senator Mielewczyk.

To kim wy Panowie jesteście i wasze służby, które reprezentujecie?

Ja sobie na to pytanie odpowiedziałem już bardzo, bardzo dawno temu. Na lokalnym gruncie najlepiej to widzieć, z mównicy sejmowej lub z za biurka, pewnie tego nie chce się widzieć.

Pamiętacie Panowie Posłowie, Senatorowie i Senatorki, Ministrowie – ustawę o IPN i kto ją zanegował ? To chyba nikt reprezentujący interesy nas Polaków nie przestraszyłby się byłego ministra obrony Ukrainy w Państwie, gdzie najniższe służby i urzędy reprezentują Polaków i Polskę.

Ale dobrze Państwo wiecie, że tak to Państwo niestety nie działa – a jak nie wiecie to tym gorzej dla nas, a negatywnie świadczy o WAS.

To są fakty, których nie puszczacie na światło dzienne, bo cenzura lokalna już tego nie puści dalej.

To dla kogo jest Prezes tzw. Telewizji Polskiej, kogo nie chcecie obrażać, a komu śmiejecie się w twarz ? **Te banialuki co opowiadacie w telewizji mieniającej się Polską – w godzinnych programach radiowych i telewizyjnych są dla ludzi, których bardziej interesują jakieś tęczę, a nie prawdziwe życie ludzi, którzy chcą żyć u siebie w swoim Państwie, bo ich przodkowie przelewali krew na frontach dwóch wojen – I wojny światowej, potem z bolszewikami w obronie niepodległości Rzeczypospolitej, na frontach II wojny i na koniec do końca lat 40 z ukraińskimi bandytami – wierząc że będą rządzeni przez swoich rodaków, a nie reprezentujących obce Państwa i ich obywateli pod Polskim szyldem, których przodkowie mordowali i okradali Polaków na Wołyniu, w Bieszczadach i dalej do końca lat 40 i początku 50.**

Oni dostają od nas za to pieniądze, że nas mordowali, a my Polacy jesteśmy wyrzucani z pracy, dla nas Polskie pieniądze się nie należą, a przy tym godne życie dla przyszłych pokoleń też, chyba że, wykorzenimy z siebie polskie pochodzenie.

Amerykanie, gdy doszkołą wywiad ukraiński, to lada dzień będziemy mieli Jugosławię w Polsce.

Wszystko na tym terenie jest już i tak zainfekowane, a niektórzy trafili nawet do sztabu generalnego Wojska Polskiego.

Akcja u Pana Jacka w Elblągu i u mnie w tym samym czasie – czyli zsynchronizowana.

Co, poleci mi Pan złożenie skargi na Policji i w Prokuraturze ???? To przynosi odwrotny skutek dla mnie. Zróbcie z nim wszystko co chcecie jest nas więcej – wszystko wam wolno.

Nie ma Polskich służb broniących Polaków zwłaszcza tu, gdzie przywieziono nam resztki Bandytów z UPA wraz z rodzinami.

Albo nasze służby mają tylko za zadanie ochraniać Ukraińców, albo to jest problem zasłaniany żołnierzami wyklętymi.

To milicjanci w naszych mundurach – teraz tylko z orłem w koronie tego nie wiedzą ?

Jeżeli wolicie dopłacać do wewnętrznych wrogów zakorzenionych od lat i piastujących stanowiska, do których Polak i jego rodzina ma takie szanse dostąpienia jak wygrana kumulacji w Lotto. Chyba że, będzie powtarzał, iż jesteśmy najgorszym narodem – może jakieś drobniejsze, ale pod kontrolą.

Kogo Pan, Panie wiceministrze resort reprezentuje i kogo zatrudnia ? I czy jest jakiś polski wywiad i kontrwywiad, jakaś Policja reprezentująca między innymi takich ludzi Jak Pan Jacek Boki?

Raczej chyba z nazwy .

Szczerze wszyscy do których się zwracałem – cały jednak chyba sejm z Prezydentem na czele powinien przekroczyć hurtem granicę z Ukrainą i bronić ich za ukraińskie pieniądze, a nie okradając nas Polaków i niszcząc ekonomicznie, itp. za nasze pieniądze.

Albo to wielki sen naszych rządzących, albo zwykła zdrada?

Proszę sobie odpowiedzieć na to pytanie, jeżeli chcecie dalej hołubić tych, którzy na hasło będą nas MORDOWAĆ I PAŁOWAĆ z uśmiechem na ustach. Dla obcych ponownie rządzący nas

sprzedają, niektórych jak baranów, a tych co to widzą załatwia się na szczepku lokalnym i jest wspaniała atmosfera nawet w KK.

[Antoni Jakóbczyk](#)